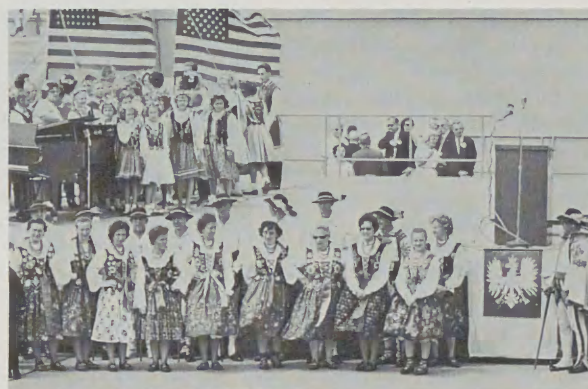




Taniec zbójnicki wykonany przez Zespół Górali Tatrzańskich na Wystawie Światowej w Nowym Yorku.



Członkowie Zespołu Górali z Passaic, którzy występowali na Wystawie Światowej. fot. Henryk Kedroń

Górale na Wystawie Światowej

Na odcinku propagowania polskich tańców i śpiewów ludowych, spełnia swoje zadanie przez długie już lata, Zespół Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali w Passaic, którego kierownikiem jest już od długich lat Jan W. Gromada.

W dniu 2 sierpnia, Zespół popisywał się na Wystawie Światowej w Nowym Jorku na programie "Dnia Polskiego", w obecności kilku tysięcznej publiczności i wielu znakomitych gości.

Dnia 12 września, Zespół wystąpił dwukrotnie na Wystawie: w Pawilonie stanu New Jersey i w programie telewizyjnym w Pawilonie RCA.

Członkowie Zespołu:
Tadeusz Gromada, Anna Sroka, Maria Koziek, Stanisław Sroka, Bolesław Babicz, Anna Potoczak, Henryk Kedroń, Stanisław Pogoda, Władysław Karcz, Maria Gromada, Józef Karcz, Władysława Karcz, Franciszek Karcz, Anna Karcz, Franciszek Karcz, Janina Kedroń, Aniela Gromada, Bronisława Karcz i Jan W. Gromada.





ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE, CIRCLE XI OF PASSAIC, NEW JERSEY

CO-EDITORS: THADDEUS V. GROMADA, JANE KEDRON

TECHNICAL EDITOR: HENRY P. KEDRON

EDITORIAL STAFF: JOSEPH W. KARCZ, DR. EUGENE JABLOŃSKI, TERRY GROMADA

EDITORIAL ADVISOR: JAN W. GROMADA

STAFF PHOTOGRAPHERS: ROMAN PETRYCKI, ZAKOPANE, F. LAS, CHICAGO ILLINOIS, HENRY P. KEDRON

ADDRESS ALL CORRESPONDENCE TO JAN W. GROMADA, 264 PALS AVE., EAST PATERSON, NEW JERSEY.

SUBSCRIPTION RATE: \$1.00 PER YEAR
SINGLE COPY: 25¢

PATRONAT

Ks. A. Kowalski, Trenton, N.J.
Ks. E. Bohula, Chicago, Ill.
Zarząd Gł. Zw. Podh. Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podh. Chicago, Ill.
Koło 2 Wl. Orkana, Chicago, Ill.
Stow. Podh. Koło 2 Brighton Pk. Chicago, Ill.
Wydział Podhalanek, Chicago, Ill.
Koło Dramatyczne, Chicago, Ill.
Younger Members-Kościuszko Foundation,
New York, N.Y.
Polonia Technica, New York, N.Y.
Andrzej Wróbel, Lemont, Ill.
Kazimiera Kasprzak, Chicago, Ill.
Wiktoria Fiołek, Chicago, Ill.
Dr. J. Klimczyński, No. Vancouver, Canada
J. i G. Topór, Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
F. Błazończyk, Chicago, Ill.
J. i L. Łuszczek, Chicago, Ill.
Stanisław Woźniak, Chicago, Ill.
Dr. E. Jabłoński, New York, N.Y.
W. Leja, Chicago, Ill.
S. Janik, Lemont, Ill.
M. Kurzeja, Kensington, Ill.
W. Korzeniowski, Toronto, Canada
F. Toczek, Buffalo, N.Y.
M. Chlewnenko, Chicago, Ill.
R. Kieta, Chicago, Ill.
J. Orawiec, Chicago, Ill.
J. Chlebek, Chicago, Ill.
M. Smith, Chicago, Ill.
L. Kowalkowski, Chicago, Ill.
J. S. Gacek, Utica, N.Y.
A. Błazończyk, Chicago, Ill.
A. Rafacz, Orland Park, Ill.
F. Kwak, Chicago, Ill.
W. Stopka, Vancouver, Canada
Albert Skóbel, Milwaukee, Wisc.
S. Tatar, Knox, Ind.
J. Dzielawa, Chicago, Ill.
J. Kopyński, Chicago, Ill.
J. Kowalski, Chicago, Ill.
Anna Stój, Passaic, N.J.
Andrzej S. Lassak, Elbert, W. Va.
F. Walus, Wallington, N.J.
F. i R. Tłapa, Chicago, Ill.
B. Dąbrowski, Allentown, Pa.
S. Bachleda, Chicago, Ill.
R. i A. Szlosowscy, Brooklyn, N.Y.
A. Niemiec, Acosta, Pa.
J. i A. Bzdyk, Chicago, Ill.
A. Ratułowska, Chicago, Ill.

Wspomnienia z pobytu w Polsce

JAN W. GROMADA



Morskie Oko - Tatry. 25-VII-1964

Jan W. Gromada w towarzystwie Antoniego Wnuka i Andrzeja Krzeptowskiego.

Jak to już podali do wiadomości w poprzednim numerze redaktorzy "Orka Tatrzańskiego", tak też uczyniłem... dnia 3 lipca z lotniska J.F. Kennedy z Nowego Yorku wyruszyłem samolotem do Polski. Celem mojego wyjazdu było odwiedzenie mojej Matki, siostry, braci i cały szereg moich przyjaciół... Tatry i Podhale.

Nie całe osiem godzin bardzo przyjemnego lotu i już byłem w Amsterdambie. Trzy i pół godziny później dostałem samolot zdążający do Warszawy. Po dwu godzinnym locie, w godzinach popołudniowych wylądowałem szczęśliwie na warszawskim lotnisku Okęcie. Deszczek trochę rosił... palto deszczowe nałożyłem... nie spodziewałem się nikogo, a tu, idąc w stronę w którą kierowali wszystkich pasażerów, zauważyłem za parkanem obok lotniska pięknie ubranego górala z ciupagą w ręku z wielką czarną brodą w towarzystwie znanego mi naszego przyjaciela, znakomitego pisarza redaktora Włodzimierza Wnuka.

Dopiero po załatwieniu formalności celnych (co nietrwało długo), okazało się że tym niezwykłym góraliem był nie kto inny jak

właśnie dr Stanisław Bafia, prezes Związku Podhalan, nasz góral z krwi i kości, który specjalnie przybył na moje spotkanie aż z Zakopanego. Jakaż to była radość dla mnie mając w towarzystwie tak zacnych rodaków.

Po przywitaniu się i zrobieniu paru zdjęć (bo pan redaktor Wnuk i o tem pomyślał), odjechaliśmy autem, które na nas czekało, do Hotelu Grand gdzie zjedliśmy smaczny obiad zakropiony koniakiem.

Po miłej rozmowie i bliższym rozpoznaniu się, wsiedliśmy do auta aby zobaczyć Warszawę, o której tyle pisali i jeszcze pisać będą niejednokrotnie godniejsi odemnie.

Najpierw odwiedziliśmy parę kościołów odbudowanych i te które ocalały. Objechaliśmy prawie wszystkie ważniejsze dzielnice w Warszawie. Zaś red. Wnuk, jako częsty bywalec i jeden z uczestników Powstania Warszawskiego objaśniał i opowiadał co przeżywali i jak walczyli Polacy podczas okupacji i jak powstawała z gruzów Warszawa nowa, wciąż tak sama. Naprawdę, nie chciało się wto wszystko uwierzyć żeby to było prawdą... a jednak tak było.

Późno wieczorem wróciliśmy do hotelu aby się nieco przespać. Następnego dnia 5 lipca - było to niedziela - zaraz po śniadaniu ruszyliśmy tym samym autem w stronę Krakowa (obiecuując sobie że jeszcze przed wyjazdem do Stanów zobaczą Warszawę).

Jakoś zagadaliśmy się... szofer, choć Warszawiak, nie zauważył i wjechał w uliczkę gdzie niepowinien. W tej chwili zjawił się milicjant... trza było zapłacić karę, ile nie pamiętam. Od tego czasu, byliśmy tak ostrożni że nawet zauważyliśmy że jedna z bocznych ulic Warszawy nosi nazwę Ulica Sabały. Gawędziliśmy naten temat dość długo.

Auto nasze pędziło... mijały wioski, miasteczka... tu i ówdzie można było zauważyć stare słomiane dachy, ale przyjemne po przeciwieństwie polskie. Człowiek, po tylu latach, nie mógł się nacieszyć widokiem tego wszystkiego i tą myślą że jest w Polsce.

(Ciąg dalszy Wspomnień red. Gromady nastąpi w następnym numerze.)

WŁODZIMIERZ WNUK

DLACZEGO WŁAŚNIE PODHAŁE?

Jakie były początki regionalnego ruchu podhalańskiego? Opowiada mi parę lat temu zmarły nestor tego ruchu (twórca i wieloletni prezes Związku Podhalan), Jakub Zachemski, że kiedy w latach osiemdziesiątych XIX wieku pojawili się w gimnazjach krakowskich pierwsi synowie góralscy - jakim kosztem i poświęceniem swoich biednych rodziców! - to spotkali się z kpinami i szyderstwem: kolędy z ławy szkolnej, anierzadko i ludzie starsi, śmiali się z podhalańskich "kmiotków", odzianych w białe porteczki, w serdaczki, cuchy, drwili sobie z pociesznej gwary góralskiej. Urażeni tym do głębi uczniowie, apóżniej i studenci góralscy zaczęli się bronić, łączyć w solidarne grupy regionalne pod hasłem: nie mamy co się wstydić ani naszych strojów, ani naszej gwary, ani naszego pochodzenia - przeciwnie możemy i powinniśmy być dumni z tego, że jesteśmy Góralami.

A więc nie entuzjazm ogółu dla góralszczyzny, bo go jeszcze wcale nie było, ale zdrowy odruch samoobrony ludowych wartości podhalańskich przed niwelacyjnym procesem idącym od miejskich "ceprów", stał u początków regionalnego ruchu podhalańskiego, który ze skromnych przyczółków w krakowskich gimnazjach przerodził się na przełomie XIX i XX wieku w Związek Podhalan, obejmujący swoimi ogniskami całe szerokie Podhale. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ruch ten znalazł rychło oparcie w osobach znakomych pisarzy, którzy swoim autorytetem i piórem rozsławili Podhale i Górali po całym kraju, patronując jednocześnie z całą świadomością budzącemu się regionalizmowi. Znamy wszyscy ich nazwiska: Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Stanisław Witkiewicz, Władysław Orkan. Podczas gdy Tetmajer swoim genialnym eposem tatrzańskim skierował zainteresowanie społeczeństwa w stronę góralszczyzny, a samych Górali utwierdził w poczuciu własnej wartości i dumy, przez co przygotował niejako grunt dla regionalizmu podhalańskiego - Witkiewicz i Orkan stali się jego ideologami i duchowymi przywódcami.

Witkiewicz, jak wiadomo, widział w Góralach tatrzańskich wyższy typ człowieka, a samorodną sztukę podhalańską chciał podnieść do

roli reprezentacyjnej sztuki narodowej, tak wysoko ją cenił i tak dbał o jej dalszy rozkwit. To Witkiewicz rzucił hasło pielęgnowania odrębności i sztuki podhalańskiej nie przez konserwowanie zastanych form, lecz przez żywych rozkwit i doskonalenie, tak aby ludowe stało się narodowe, aby wartości regionalne stały się wartościami ogólnopolskimi. Idea Witkiewicza zapłodniła wielu działaczy podhalańskich, ale wywarła przemożny wpływ przede wszystkim na Orkana, który po śmierci twórcy "Na przełęcz" stał się sztandarowym wyrazicielem regionalizmu podhalańskiego i jego współorganizatorem.

W każdej wsi istniało w latach międzywojennych ognisko Związku Podhalan, a reaktywowana w roku 1959 organizacja regionalna pod tą samą nazwą tworzy z powrotem swoje ogniska (na razie w obrębie powiatu nowotarskiego). Co więcej, ogniska Związku Podhalan powstawały w różnych stronach kraju, wszędzie, gdzie zamieszkało choćby paru Podhalan. Nawet na drugiej półkuli, w USA, gdzie istnieje liczne środowisko emigrantów z Podhala, działa od kilkunastu lat wcale potężny Związek Podhalan, wydający nawet własne pismo redagowane w gwarze podhalańskiej: "Orzeł Tatrzański" i utrzymujący ścisłą więź z macierzystą organizacją regionalną w kraju. Doroczne zjazdy Związku Podhalan, odbywające się w coraz to innej miejscowości Podhala i łączące inteligencję góralską z ludem góralskim w wspólnych obradach nad sprawami społeczno-kulturalnymi regionu - zjazdy połączone z występami artystycznymi zespołów regionalnych - stawały się skutecznym narzędziem do podtrzymania i rozwoju tradycji regionalnych. Ukazająca się przez długie lata w Nowym Targu "Gazeta Podhalańska" umożliwiła start literacki wielu ludowym pisarzom i zaktywizowała kulturalnie sporo środowisk na Podhalu. Organizowanie w najbardziej "obdanych" zakątkach Podhala wieczornic góralskich na których chłopcy i dziewczęta w strojach regionalnych tańczą, śpiewają i grają "na Sabałową nutę", a gawędziarze opowiadają starodawne "gadki" - przy-

czyniło się i przyczynia się w dalszym ciągu w bardzo poważnym stopniu do ożywienia ducha regionalnego, do utrzymania tej urzekającej odrębności folklorystycznej Podhala.

I teraz odpowiedźmy sobie na pytanie, które ma ścisły związek z dyskusją o regionalizmie: co sprawiło, że Podhale oparło się w dużej mierze niwelacyjnemu procesowi współczesności i zachowało najwięcej żywych wartości folklorystycznych? Czemu przypisać przodującą pozycję Podhala w mapie kultur regionalnych kraju? Jak wytłumaczyć, że to, co gdzie indziej obumarło, na Podhalu jest wciąż żywe, radujące oczy, słuch i serce? Przyjeżdżają ludzie pod Tatry i oczom nie wierzą: jeszcze doskownie całe wsie mienią się w niedzielę cudownymi barwami góralskich strojów, a na codzień sporo jeszcze ludzi te stroje nosi. Rosną na Podhalu setki domów budowanych przez majstrów góralskich w strzelistym stylu witkiewiczowskim, ba, wielu "ceprów" osiadłych pod Giewontem buduje sobie wille na te same modłę - (niezależnie od szpetot "wielkomiejskich"). Podhalańska literatura ludowa była i jest najbogatsza; nigdzie w Polsce nie ma tylu poetów, pisarzy i gawędziarzy ludowych, którzy swoim talentem i skalą artystycznych osiągnięć przekraczają zakres regionu i ludowości, tworząc wartości ogólnonarodowe. Kiedy przed paru laty w ramach "Roku Sabałowskiego" odbywał się festiwal ludowych kapel

(Dokończenie na str. 7)



Sobótki góralskie w Zakopanem.
fot. R. Serafin

WŁODZIMIERZ WNUK

Jak Podhale witało rodaka z Ameryki

1.

Zdjęcia:

- | | |
|--------------------------|--------------------------------------|
| 1. Warszawa 4 lipca 1964 | 5. Siedziba Zw. Podhalan w Zakopanem |
| 2. Witów | 6. Tatry |
| 3. Witów | 7. Ludźmierz |
| 4. Rabka | |



2.



3.

CORAZ BLIZSZE WIĘZY MIĘDZY PODHALANAMI W POLSCE I W AMERYCE. PODHALE ZGOTOWAŁO SERDECZNE PRZYJĘCIE REDAKTOROWI "TATRZAŃSKIEGO ORLA", JANOWI W. GROMADZIE.

Jak to było przed wojną?

Wzajemne stosunki między Podhalanami w Polsce i w Ameryce zawiązały się jeszcze przed ostatnią wojną. Nie chodzi tu o stosunki osobiste, prywatne między emigrantami z za oceanu, a ich rodzinami w Kraju, te bowiem istniały zawsze, odkąd w ogóle zaczęła się emigracja z Podhala do "Hamaryki" - chodzi tu o świadomą łączność i współpracę podhalańskich działaczy regionalnych z tej i tamtej strony oceanu, utrzymanie więzi między obu bratnimi organizacjami, Związkiem Podhalan w Ameryce. Odkąd w latach 1928-1929 zorganizował się w Stanach Zjednoczonych Związek Podhalan, jego działacze nawiązali łączność z macierzystą organizacją w Kraju: zaczęły napływać do

Kraju "pamiątniki" z podhalańskich Sejmów w USA (z Podhala znów wędrowała za ocean "Gazeta Podhalańska"), poszczególni Podhalanie amerykańscy przy okazji odwiedzin Starego Kraju kontaktowali się ze Związkiem Podhalan i przyglądali się jego działalności, by potem skorzystać z jego doświadczeń i osiągnięć na gruncie amerykańskim. Widowym i symbolicznym znakiem tej więzi Podhalan z Polski i Ameryki jest stojący do dziś pomnik Władysława Orkana w Nowym Targu: ufundował go Związek Podhalan w Ameryce, a w uroczystości odsłonięcia pomnika w r. 1934 wzięła udział liczna delegacja Podhalan amerykańskich. Ogółem przed wojną odwiedziło Kraj i Podhale pięć wycieczek Podhalan z USA.

Ostatnie lata przyniosły ożywienie.

Wojna 1939-1945 przerwała te wzajemne kontakty, a i w pierwszych latach powojennych nie zostały one podjęte wskutek ogólnej sytuacji politycznej. Dopiero po odprężeniu, jakie nastąpiło w stosunkach międzynarodowych, a zwłaszcza po przełomie październikowym w Polsce wr. 1956, łączność między Podhalanami z obu kontynentów została nawiązana: zaczęły się znowu, jak dawniej, wzajemne odwiedziny między rodzinami, zaczęły się także kontakty podhalańskich działaczy regionalnych z Polski i Ameryki. Ułatwił je fakt reaktywowania w r. 1957 Związku Podhalan) początkowo pod nazwą Związku Górali Tatrzańskich), nie małe również znaczenie miało powstanie wr. 1947 w USA pisma "Tatrzański Orzeł", które zaczęło docierać na Podhale i stało się łącznikiem między Podhalanami z Polski i Ameryki. Można śmiało stwierdzić, że wzajemne kontakty

6.



4.



5.



7.



między Związkiem Podhalań w Polsce i Związkiem Podhalań w Ameryce nigdy nie były tak bliskie i serdeczne jak teraz, nigdy również w przeszłości nie było tak żywej współpracy i wymiany kulturalnej między podhalańskimi pisarzami w Kraju i za oceanem.

Przypomnijmy tylko kilka faktów. W r. 1958 przybywa do Polski duża wycieczka Związku Podhalań w Ameryce z ówczesnym prezesem, Andrzejem Rafaczem, na czele: przy okazji dochodzi do spotkań zarządów obu bratnich organizacji podhalańskich, do serdecznych powitań i przyjęć. W latach następnych odwiedzają Kraj i Podhale młodzi działacze podhalańscy ze Stanu New Jersey, współredaktorzy "Tatrzańskiego Orka", Tadeusz i Teresa Gromadowie oraz Henryk i Janna Kedroniowie, przybywa także wybitny przedstawiciel starszej Polonii podhalańskiej, dr. Eugeniusz Jabłoński - i znowu pogłębiają się wzajemne kontakty, za-

cieśniają się więzy. Temu samemu celowi służy podróż do USA w r. 1962 red. Włodzimierza Wnuka, przedstawiciela zarządu głównego Związku Podhalań, nadergościnnie podejmowanego przez środowiska podhalańskie w Ameryce. W r. 1963 przybywa do Polski większa wycieczka Podhalań z Chicago, która bierze udział w koronacji Statuy Cudownej Matki Boskiej Ludźmierskiej (korona ufundowana przez Podhalań amerykańskich). Wreszcie w r. 1964 zjawia się w Polsce oddawna tu oczekiwany Jan Władysław Gromada.

Jan Władysław Gromada w Polsce.

Parokrotnie odkładany, a wreszcie urzeczywistniony przyjazd Jana W. Gromady do Polski wywołał prawdziwą radość nie tylko wśród działaczy naszego Związku Podhalań, ale i szerszego kręgu Podhalań. Bo choć osobiście mało komu, poza najbliższą rodziną, znany - od 38 lat przebywał stale

w Ameryce - jest osobistością dobrze znaną na Podhalu. Przecież to jego dziełem jest ukochany przez górali w Polsce i w Ameryce "Tatrzański Orzeł", jedyne od wielu lat pismo podhalańskie, które łączy dziś bracie podhalańską na obu kontynentach i jest serdecznym łącznikiem między Podhalańkami w Kraju i na emigracji. Przecież to on, od szeregu lat wiceprezes zarządu głównego Związku Podhalań w Ameryce, stworzył jedno z najaktywniejszych i najpiękniej pracujących ognisk podhalańskich Górali w Passaic, w Stanie New Jersey. To on, wspólnie ze swoją najbliższą rodziną, kieruje od wielu lat sławnym góralskim zespołem taneczno muzycznym i teatralnym zarazem, który tak wiele zdziałał dla propagandy polskiej sztuki regionalnej na kontynencie amerykańskim. Oczekując przyjazdu Jana W. Gromady czekaliśmy na kogoś bliskiego i dro-

(ciąg dalszy na str. 6)

giego, choć oddalonego o dziesiątki lat rozłąki, o tysiące kilometrów przestrzeni.... Dwa lata temu gościliśmy na Podhalu dzieci Jana W. Gromady, Janinę Kedroń i Tadeusza Gromadę, ludzi już dorosłych, urodzonych w Ameryce, poraz pierwszy przybyłych do Polski, a przecież tak świetnie mówiących po polsku, tak znakomicie

po góralsku tańczących, śpiewających, a nawet grających w kapeli! Tym bardziej oczekiwaliśmy ojca.

Kiedy w dniu 4 lipca br. Jan W. Gromada przyleciał samolotem KLM na lotnisko warszawskie, czekał tam na niego niżej podpisany i prezes zarządu głównego Związku Podhalan, dr. Stanisław Bafia, który przyjechał z Zakopanego w stroju góralskim. Ileśmy się naścisкали i naobłapiali, sami sobie dopowiecie. Nasz Gość wysiadł z

samolotu ze skrzypcami pod pachą - nie darmo je "turgak" ze sobą aż z Ameryki, bo potem grał na nich wiele razy na różnych weselach, wieczornicach i przyjęciach na Podhalu. I to jak grał! Mój Boże, nie jeden z naszych góralskich grajków patrzył na "Hamarykanina" z podziwem i zazdrością.

Jak Podhale witało rodaka?

Trudno mi, choćby z braku miejsca, opisać tu szczegółowo pobyt Jana W. Gromady wśród nas na Podhalu, ale chciałbym przynajmniej wspomnieć o niektórych momentach, o niektórych przeżyciach. Niedługo jakichś osobistych względów, ale z uwagi na wymowę podanych niżej faktów, z uwagi na ich głębsze znaczenie.

Po zwiedzeniu naszej wspaniale odbudowanej, bohaterskiej stolicy i po obejrzeniu drogiego sercu każdego Polaka Krakowa - gdzie red. Gromada pokłonił się osobiście księdzu infułatowi Ferdynandowi Machayowi - przyjechalśmy do Zakopanego. Po blisko 40 latach nasz Gość znowu ujrzał Tatry i swoje rodzinne strony podhalańskie... Co przeżywał w tych chwilach, zapewne sam opisze na łamach "Orła", a my tylko piszmy sprawnie dalej. W Zakopanem zamieszkał J. W. Gromada w "Domu Turysty", gdzie łatwo mógł go każdy odnaleźć i skąd mógł swobodnie jeździć po całym Podhalu. Naprzód

Jak Podhale witało rodaka z Ameryki

(Dokończenie ze str. 5)



Jan W. Gromada wśród członków Oddziału Związku Podhalan w Rabce.

oczywiście odwiedził swoją matkę staruszkę w rodzinnym Ostrowsku, a także pięciu braci i siostrę w Ostrowsku, Kopusznej, Rabce, Chochołowie, bo tam wszędzie mieszka jego rodzeństwo. A potem miały miejsce inne spotkania i przeżycia, z których choć część tu odnotujemy.

W Zakopanem, w sali "Morskiego Oka" odbywało się akurat przedstawienie "Jadwisi spod regła" w wykonaniu Zespołu im. Klimka Bachledy - przybyłego na to piękne widowisko red. Gromadę powitała góralską "nutą" kapela Obrochtów i Maśniaków, a w słowie wstępnym powitał znany poeta i działacz podhalański, Adam Pach, przygryzając oklaskach tłumnie zebranej publiczności.

W Czarnym Dunajcu miejscowy oddział Związku Podhalan urządził na cześć rodaka z Ameryki wieczornicę góralską w Domu Ludowym: przemówienie powitalne wygłosił prezes oddziału, mgr. Andrzej Ciszczek, a zespół amatorski odegrał opowieść muzyczną Knapczyk a Du cha pt. "Śmierć bacy". W czasie wieczornicy śpiewały studentki rodem z Czarnego Dunajca, grała orkiestra (a w niej i sam red. Gromada), tańczono i śpiewano do białego rana...

Oddział Związku Podhalan w Babce zorganizował wieczornicę, której patronował stary, przedwojenny sztandar rabczańskiego Związku Podhalan cudem przechowany w czasie wojny. Przemawiali znani działacze podhalańscy, mgr. Jan Janota, Franciszek Gromada i inni, grały dwie orkiestry góralskie: dziecięca i dorosłych. Jan W. Gromada

przekonał się wtedy nacocznie, jak pięknie się rozwija rabczańskie ognisko podhalańskie, a zwłaszcza jego oczko w głowie: góralski zespół dziecięcy prowadzony przez Czesławę Knapczyk, córkę sławnego grajka z Cichego.

Oddział Związku Podhalan w Zębie (gdzie się urodził Jan W. Gromada) prowadzony przez Stanisława Gromadę, również "wyrzykował" wieczornicę, jak się patrzy: grały

dwie orkiestry góralskie, a w nich i sam "Hamarykanin". Adam Pach opowiadał gawędy góralskie, a nie ma przecież na Podhalu lepszego gawędziarza. Był akurat dzień 26 lipca, odpust na św. Annę, uroczystości w Zębie obchodzono: rodak z Ameryki przeżył tego dnia i te niezapomniane chwile: nabożeństwo w kościółku na najwyżej w Polsce położonym, procesja wśród drzew, z widokiem na łańcuch Tatr...

W Witowie ks. Szymański urządził dla red. Gromady miłe przyjęcie na plebanii z udziałem szeregu księży, sam piękna mowę na cześć gościa wygłosił; a potem namurawie koło kościoła tańczył i śpiewał góralski zespół młodzieżowy - czemu przypatrywało się wielu letników mieszkających w Witowie.

W Ludźmierzu, rodzinnej wiosce Kazimierza Przerwy-Tetmajera, witał u siebie niecodziennego gościa prezes miejscowego oddziału Związku Podhalan, mgr. Stanisław Krupa, w przyjęciu brali m.in. udział członkowie zarządu głównego Zw. Podhalan, dr. Bafia i mgr. Jan Antoń, nie obeszło się bez kwiatów, deklamacji itp.

Spotkanie w Zarządzie Głównym Związku Podhalan.

A przecież to tylko niektóre wieczornice, jakie odbywały się na Podhalu w związku z przyjazdem Jana W. Gromady. Poza tym goszczono redaktora "Tatrzańskie-go Orła" w wielu prywatnych domach

góralskich, niekiedy zorkiestrą, tańcami i śpiewami - jak to było u Jakubców w Cichem, u Józefa Trzebuni czy u znanego rzeźbiarza Tylki w Zakopanem. Brak również udziału redaktor, jako honorowy gość, w paru weselach góralskich, z których jedno miało charakter polsko amerykański: Panna Młoda, Janina Pęksa, przyjechała z Chicago po to, aby się pobrać z ząkopiańczykiem, Samardakiem, który niebawem też pojedzie za ocean.

Osobno należałoby wspomnieć o licznych spotkaniach Jana W. Gromady z podhalańskimi pisarzami, artystami, naukowcami. Odwiedził on w Białce Tatrzańskiej Hankę Nowobielską, w Kościelisku Stanisława Nędzę-Kubińca i prof. Annę Lewicką-Kowalską, w Chochołowie lutnika Blasza, na Głodowie artystę od spinek, kierpcy i opasków góralskich Józefa Bigosa, w Nowym Targu mgr. Władysława Stachowca, w Nowym Sączu Piotra Krzykałskiego, widział się z Andrzejem Florakiem Skupniem, Stanisławem Gąsienicą-Byrcynem i inn. Jedną z pierwszych wizyt złożył red. Gromada wielkiemu miłośnikowi i znawcy góralszczyny, zasłużonemu dyrektorowi Muzeum Tatrzańskiego, Juliuszowi Zborowskiemu.

Pod sam koniec pobytu Jana W. Gromady w Polsce - aby niestety w Kraju zaledwie 4 tygodnie - Zarząd Główny Związku Podhalań Urządził w swojej świetlicy w Zakopanem skromne, ale serdeczne przyjęcie, które było jednocześnie pożegnaniem amerykańskiego, a tak bliskiego Gościa. W tradycyjnej sali, pod portretami ks. Stolarczyka, Sabaży, Stopki, Chramca, Klimka Bachledy, Wojciecha Roja zebrał się cały bez mała główny aktyw Związku Podhalań. Zagaił spotkanie prezes dr. Bafia witając po bratersku red. Gromadę, poczem przemawiali: Adam Pach, Stanisław Nędzia Kubińca i niżej podpisany. Ze wszystkich tych przemówień przebiła szczerą radość z tego, że Związek Podhalań mógł wreszcie ugościć u siebie górala spod Nowego Jorku, o którym już szeroko poszła sława po całym Podhalu - jednocześnie wszyscy mówcy wyrazili Janowi W. Gromadzie serdeczną podziękę i gorące uznanie za to, że miłość do stron ojczystych przeniósł i utrwalił na drugim kontynencie, że swoją ofiarną działalnością dobrze przysłużył się Polsce i Podhalu. Nędzia Kubińca powiedział m.in.: "A już szczególnie bliskim nam jest redaktor Gromada przez to, że choć tyle

czasów był w Ameryce, pozostał taki swojski, taki nasz, jakby stąd nigdy nie wyjeżdżał. Nic mu te dulary w głowie nie przewróciły..."

Red. Gromada podziękował za prawdziwie góralską gościnność i serdeczność, z jaką przyjęto go na Podhalu i wyraził wielkie zadowolenie z tego, że mógł się osobiście przekonać, jak piękną i pożyteczną działalność prowadzi Związek Podhalań, macierzysta organizacja wszystkich Podhalań w świecie. Swoje pełne humoru przemówienie zakończył zapewnieniem, że chyba jeszcze kiedyś "obróci się" z Ameryki do Polski. W czasie spotkania red. Gromada wpisał się do Księgi Pamiątkowej Związku Podhalań i złożył datek pieniężny na budowę Domu Kultury im. Kazimierza Przerwy Tetmajera w Ludźmierzu, zainicjowana przez tamtejsze ognisko Związku Podhalań.

W dniu 31 lipca Jan W. Gromada odleciał samolotem do Nowego Jorku. Na lotnisku warszawskim żegnała go najbliższa rodzina i niżej podpisany jako przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Podhalań.

Do Podhalań rozrzuconych po świecie!

Drodzy Czytelnicy "Tatrzańskiego Orka" w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie czy Anglii! Pisałem to sprawozdanie głównie z myślą o Was, Podhalań rozrzuconych po świecie. Zebyście wiedzieli, jak my tu w Kraju żyjemy i działamy, jak prowadzimy dalej w nowych warunkach społeczno politycznych w nowej epoce historycznej dzieło natchnione kiedyś przez Witkiewicza, Tetmajera, Orkana, a zapoczątkowane przez Zachemskiego, Stopkę, Gwiżdza... Zebyście razem z Janem Władysławem Gromadą przeżyli tę podróż w rodzinne strony podhalańskie, w które może i Wy udacie się przy najbliższej sposobności. Przyjmijcie - na zadek - te słowa Tetmajera:

Skały, me skały!
Na wasz łańcuch siny,
Pietrzący słońcu zapórę
niezmierną,
Pierwszy raz oczy spojrzę
dzieciny,
Jedynie słodkie tam patrzę
lata...
Więc pamięć moja zostanie wam
wierna?
Myśl wróci do was z najdalszych
stron świata,
Skały, me skały!

LIST OF EVENTS-1964 POLISH TATRA HIGHLANDERS ALLIANCE, PASSAIC, N.J.

May 3-Manhattan Center, N.Y.
June 10-Madison Square Garden
Aug. 2-World's Fair, Singer Bowl
Sept. 12-World's Fair, N.J. Pavilion & R.C.A. Pavilion
Oct. 3-Polish Night, Lyndhurst, (N.J.) Elks Club
Oct. 14-Lecture on Poland, Jersey City State College
T. Gromada

DLACZEGO WŁASNIE PODHAŁE? (Dokończenie)

góralskich, zjechało się do Zakopanego ponad 100 orkiestr i zespołów tanecznych z niewielkiego przecież Podhala, dając niezapomniane przeżycie. Wieczornice góralskie przyciągają w dalszym ciągu tłumy Górali (nie mówiąc już o ludności napływowej), którzy tego typu widowiska przekładają ponad wszelkie inne i po prostu się nimi entuzjastują.

Nie próbujmy tego wszystkiego tłumaczyć "specyfiką" Podhala w tym sensie, że Góral tatrzański żyje w krajobrazie zniewalającym do bliźszego kontaktu z pięknem, że ma więcej czasu wolnego niż chłop z dolin, że odznacza się wrodzoną sobie fantazją i polotem. To wszystko prawda, ale prawdą jest również i to, że wymienione czynniki niepotrafiłyby uchronić Podhala przed procesem niwelacyjnym, który wreszcie kraju poczynił takie spustoszenia w kulturach regionalnych - gdyby nie tak bujnie rozwinięty w przeszłości świadomie kultywany po dziś dzień podhalański ruch regionalny. Gdyby nie to, że każde dziecko góralskie wyrasta w atmosferze kultu dla góralskich tańców, śpiewów, strojów, muzyki, rzeźby, gwary, kultur szerzonego przez własnych rodziców, kolegów, nauczycieli, działaczy regionalnych, słowem przez całe otoczenie - że uczy się od małości szanować i kochać swój wspólny, chociaż tak niewielki "zaścianek".



Orkiestra Braci Maśniaków z Kościeliska.

Wśród Podhalan



Janina (Pęksówna z Chicago) i
Tadeusz Samardak.
Zakopane. 11-VII-1964



Anielcia (Zych z Chicago) i
Jan Giewont.
Witów. 1964



Dn. 25 lipca br. wkościele Sw. Jana Bożego w Chicago odbył się ślub Edwarda Błazończyka z Krystyną Zielińską.

Pan Młody, to syn Ferdynanda i Antoniny Błazończyk, znanych Podhalan z Chochołowa. Jest on zdolnym muzykiem i kierownikiem znanej w Chicago orkiestry Versatile Versatones. Otworzył on własną szkołę muzyczną dla młodzieży oraz produkcję płyt gramofonowych. Studio mieści się pod nr. 1740 W. 47 ul., Chicago, Illinois.

Dom Podhalański

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce.

Posiada dwie piękne sale i nowoczesnie urządzone kuchnie do wynajęcia na wszelkie okazje. Raz tygodniu odbywają się lekcje śpiewów i tańców góralskich dla dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny z Prezesem Andrzejem Wróblem i gospodarzem Domu Podhalańskiego, Genowefą Topór, apelują do wszystkich, którzy jeszcze nie są członkami ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalan i popierali Dom Podhalański, który jest chlubą Podhalan w Ameryce.

Polish Highlander Community Center



3035 W. 51 St.
Chicago, Ill.



KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Lodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

FRANCISZEK KWAK

4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555

Chicago 9, Illinois